

Kłamczuch smoleński?

26 lutego 2021

Intrygi, oskarżenia, wzajemne oczernianie się, rozsiewanie kłamstw i rozkradanie publicznych pieniędzy, na tym dzisiaj skupiają się politycy Zjednoczonej Prawicy.

W piątek czwartego sierpnia 2018 pan poseł Antoni Macierewicz świętował swe siedemdziesiąte urodziny. Podczas okolicznościowego przyjęcia na cześć wiceprezesa PiS, przemówił jego szef – pan prezes Jarosław Kaczyński.

„W działalności Antoniego Macierewicza łączy się tradycja Piłsudskiego i tradycja Dmowskiego”, tak sprytnie zaprezentował dwu skłóconym nurtom kaczystów. Staranie unikał jego ocen jako odwołanego niedawno ministra obrony narodowej.

Skupił się na jego pracy w sejmowej podkomisji do spraw katastrofy smoleńskiej. „Kolejna niemożliwa misja, misja odkrycia prawdy. Misja, która była niezwykle trudnym, niezwykle odważnym, niezwykle zdeterminowanym dążeniem do prawdy, a z drugiej strony była fundamentalna dla tego, by sprawa smoleńska nie została zapomniana, a to była koncepcja drugiej strony”. I wspominając o „niezwykłej osobowości, niezwykłej siły, która jest w Antonim”, wieszczył „Antoni jeszcze bardzo wiele dla Polski zdoła”.

Cenzura prezesa

„Sprawa smoleńska” nie została zapomniana. 20 stycznia 2021 o godzinie 20.00 kurska TVP 1 miała pokazać film dokumentalny „Stan zagrożenia” poświęcony tej katastrofie. Projekcję odwołano nagle. W zamian pokazano mecz włoskich drużyn piłki kopanej. Program widać niezwykle ważny dla narodowo-katolickiej telewizji.

Tu warto przypomnieć, że reżyserem filmu jest pani Ewa

Stankiewicz. W 2010 roku, po katastrofie prezydenckiego samolotu we Smoleńsku założyła stowarzyszenie „Solidarni 2010”. Wspólnie z panem artystą Janem Pośpieszańskim wyreżyserowała trzy filmy poświęcone tej katastrofie. Każdego 10 kwietnia przewodniczy marszowi w hołdzie ofiarom katastrofy przemierzającemu centrum Warszawy. Uczestniczy w nim jako chorąży duńskiej flagi, inżynier Glenn Jorgensen, który do 2020 roku wchodził w skład kierowanej przez pana wiceprezesa Macierewicza sejmowej i resortowej podkomisji. Inżynier Jorgensen jest bliskim pani Ewy Stankiewicz. Zbliżyła ich i połączyła węzłem małżeńskim wspólna pasja i smoleńska tragedia.

Oficjalnie powodem odwołania premiery tak ważnego dla kaczystów filmu były zastrzeżenia „natury formalno-prawnej”, zgłaszane przez podkomisję do spraw zbadania katastrofy kierowanej przez pana pośła, wiceprezesa PiS Antoniego Macierewicza. A po ludzku mówiąc zarzuty, że pani reżyser Stankiewicz wykorzystała w filmie dokumenty z zasobów komisji bez zgody jej przewodniczącego pana Macierewicza.

Nieoficjalnie na salonach elit PiS spekulowano, czy ten bezprawny akt cenzury to robota pana pośła Macierewicza, czy to sam pan prezes Kaczyński nakazał swojemu słudze zdjęcie z emisji tego filmu. Bo samodzielnie pan prezes Kurski nie odważyłby się na taki czyn.

W odpowiedzi na oficjalne zarzuty pani reżyser Stankiewicz zapewniała, że wszystko co w filmie użyła pochodzi z legalnych źródeł. Zwłaszcza, że dorobek wspomianej tu podkomisji współtworzył inżynier Jorgensen, z którym ma małżeńską wspólnotę pasji i fascynacji.

Tak naprawdę, sugeruje pani reżyser, jej film zablokowała cyniczna kurska cenzura. Trzęsąca portkami ze strachu przed ujawnieniem prawdy. Bo, jak mówiła w prawicowych tygodnikach, film udowadniał, że „elita naszego państwa udająca się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej zginęła w skutek serii

eksplozji maszyny. Wszyscy pasażerowie znajdujący się na jej pokładzie zostali rozerwani nad ziemią. Dokładnie to samo mówi Antoni Macierewicz”.

Antoni milczący

„Na publiczne zabranie głosu decyduję się po latach prób naprawy sytuacji poza zasięgiem mediów, odkąd wyraźnie widzę, że sprawa ważna dla Polski, której poświęciłem – podobnie jak inni zaangażowani w badanie- osiem lat życia, zmierza w złym kierunku”, pisze inżynier Glenn Jorgensen.

Pisze w tygodniku „Sieci”, posiadanym i redagowanym przez panów braci Karnowskich. Najbardziej lizusowskich pracowników zjednoczonego frontu propagandowego PiS. Co tydzień wyciskających z siebie tony wazeliny na potrzeby rządzących elit PiS. I jednocześnie wyciskających ze spółek skarbu państwa miliony złotych z funduszy reklamowych i promocyjnych na potrzeby życiowe panów braci Karnowskich.

Inżynier Jorgensen publikuje na stronach 56/63 tygodnika kobyłasty raport demaskujący wrogą działalność pana wiceprezesa Antoniego Macierewicza. Ujawnia, że „wbrew publicznym zapewnieniom przewodniczącego podkomisji, że raport końcowy jest gotowy od lipca ubiegłego roku – z tego co mi wiadomo- członkowie podkomisji deklarują, iż nieznaną jego finalnej wersji”. Z obszernej treści siedmiostronicowego raportu wynika, że pan wiceprezes PiS Antoni Macierewicz to mówiąc delikatnie nieuk, leń, oszust, złodziej publicznych pieniędzy i...?

Rozszyfrowanie tego „...” inżynier Jorgensen pozostawia czytelnikom raportu. Na koniec inżynier Jorgensen deklaruje, że my Polacy „Nie jesteśmy skazani na przewlekłość i chaos”. Ale „wymaga to zmiany na stanowisku przewodniczącego na osobę, która oprócz woli dojścia doprawdy przyjąłaby podejście naukowe i oparte na dowodach, miałaby zdolności organizacyjne i kompetencje” a nie kreowałaby „konflikty i sztucznie

tworzone przeszkody”.

Gdyby inżynier Jorgensen dymisjonował pana wiceprezesa PiS Macierewicza na forach internetowych można lekceważyć ten przekaz. Ale czyni to w ulubionym przez pana prezesa Kaczyńskiego tygodniku. Redagowanym przez jego lizusów. Zatem przekaz jest jasny. Albo pan przewodniczący Macierewicz wreszcie rozliczy się z pięciu lat pracy swej komisji, z milionów złotych jakie jej działalność kosztowała budżet państwa, albo poszedł won. Co na takie oskarżenia pan wiceprezes Antoni?

Milczy wymownie. A lakoniczny komunikat wydany przez jego Podkomisję informuje jedynie, że artykuł inżyniera Jorgensena „jest zbiorem nieprawdziwych informacji, insynuacji i kłamstw niemających nic wspólnego z prawdą i z merytorycznymi pracami Podkomisji”. Jest także „bezprecedensowym atakiem na Przewodniczącego Podkomisji Antoniego Macierewicza i działaniem na szkodę Państwa Polskiego”.

Dobry Jezu, a nasz panie, daj mu...

W Polsce mamy kolejną fazę pandemii. Kryzys społeczny i gospodarczy. A rządząca państwem Zjednoczona Prawica zajmuje się przede wszystkim walką ze sobą. Pan prezes Kaczyński rozbija Porozumienie Prawicy, Solidarna Polska walczy z panem premierem, codziennie słyszymy o przekręcaniu publicznych pieniędzy przez oligarchów PiS i związanych z nimi hierarchów kościelnych. Intrygi, oskarżenia, wzajemne oczernianie się, rozsiewanie kłamstw. Teraz na celowniku „cywilizacji życia” znalazł się pan wiceprezes PiS.

Na wspomnianych urodzinach byłego szefa MON, w 2018 śpiewano mu okolicznościowej piosenki. Refren jednej z nich brzmiał:

„Kto agentów precz pogonił?

Pan Antoni.

Kto nie złoży nigdy broni?

Pan Antoni.

Kto się draniom nie pokłoni?

Pan Antoni.

Przed kim nadal drżą czerwoni?

I nie tylko czerwoni”.

Wygląda, jednak że sztandarowego „pogromcę czerwonych” składają właśnie do politycznego grobu jego najbliżsi „antyczerwoni” towarzysze.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info